

Niedziela 5 września 1937 r.

Najkrwawszy bój o Szanghaj

Pociski chińskie uszkodziły poważnie konsulat japoński

SZANGHAJ. Wczoraj rano walki w pobliżu koncesji międzynarodowej były szczególnie zacięte w chwili, kiedy wojska japońskie pod osłoną artylerii krążownika „Izumo” wylądowały na brzegach rzeki Wang-Poo.

Celem tego manewru było na wiązanie łączności pomiędzy oddziałami marynarki a wojskami, które niedawno wylądowały w pobliżu Wusungu. Doszło do szczególnie gwałtownej wymiany strzałów pomiędzy okrętami japońskimi a artylerią chińską.

Liczne pociski trafiły konsulat japoński i jeden z granatów wybuchł w pobliżu Nankin-Road, zabijając kilkunastu Chińczyków.

Pociski chińskie, które trafiły w konsulat japoński, zraniły 4-ch Japończyków, z czego 2-ch ciężko.

Szrapnel trafił w gmach konsultatu brytyjskiego, przy czym został ranny jeden ochotnik Rosjanin oraz kilkunastu Chińczyków.

W czasie, gdy artyleria chińska poprawiała za każdym strzałem celność swych pocisków, a wybuchy pocisków w Wang-Pu zbliżały się coraz bardziej do konsultatu japońskiego, tłum Chińczyków zgromadzony w pobliżu, z zadowoleniem obserwował celność artylerzystów.

Ogień kierowany na krążownik „Izumo” i na stojący w pobliżu kontrtorpedowiec japoński był mniej celny, gdyż pociski padały wokół okrętów, wzbijając w powietrze wielkie słupy wody.

Ogień z „Izumo” był skuteczny. Jeden z pocisków trafił w ponton policyjny, z którego Chińczycy dawali sygnały obserwatorom artylerii.

SZANGHAJ. Walki, jakie toczyły się w dniu wczorajszym, należały do najzaciętszych. Bitwa, która nieoczekiwanie przybrała tak wielkie rozmiary, zda niem obserwatorów zagranicznych, pokrzyżowała plany japońskie, zmierzające do opanowania Wu-sung.

Pociski bez przerwy wybuchły wokół pancernika japońskiego „Izumo”, który jednakże nie został trafiony. Stojący

natomiast w niedalekiej odległości holownik chiński, trafiony kilkakrotnie pociskami, prawdopodobnie chińskimi, spłonął i zatonął.

W dzielnicy Pu-Tung na samym wybrzeżu wybuchły pożary, które zmusiły okręty, stojące przy wybrzeżu, do odpłynięcia na środek rzeki.

Konsulat japoński jest poważnie uszkodzony. Pomimo to japoński konsul generalny i personel konsultatu nie chcą ewakuować zagrożonego gmachu.

W dół rzeki płyną liczne dżonki. Znaczna ich część stoi w płomieniach.

Pociski artylerii chińskiej zasypują koncesję japońską. Pomimo ciemności, które zapanały z nadejściem nocy, ogień

artylerii i trzask karabinów maszynowych nie ustają ani na chwilę.

Chińska ag. Central News donosi, że przednie strażnice chińskie zajęły Sziao-Czan i Szien-Szu-Ku na połowie drogi między Takua i Tietsinem.

Tylne strażnice japońskie wycofują się z tych miejscowości ostrzeliwane przez artylerię chińską.

Główne siły chińskie posuwają się w dalszym ciągu wzdłuż wielkiego kanału w kierunku Tientsinu. Nowe posiłki chińskie przybyły na ten front koleją Tientsin — Pu-Keu.

W najbliższym czasie należy się liczyć na tym odcinku z rozpoczęciem generalnej chińskiej ofensywy.

Bitwa policjantów z bandytami

podeczas pościgu za mordercami posterunkowego na Grochowie — Strzały spoza słupa ogłoszeniowego Kanonada na ulicach Warszawy

Nocy ubiegłej ulica Grójecka w Warszawie była terenem gwałtownej strzelaniny, jaka wywiązała się między policją, a ściganymi przez nią bandytami.

Po zabójstwie posterunkowego, s. p. Andrasika na Grochowie, o czym donosiliśmy swego czasu, policja bez przerwy prowadziła dochodzenie, chcąc ustalić kim byli bandyci. W tym celu przeprowadzono rewizje i obławę we wszystkich „melinach” warszawskich, aresztując ogółem około 200 osób, aż wreszcie dowiedziano się o kryjówce bandytów. Miała się ona mieścić na ul. Opaczewskiej.

Około godz. 11-ej wieczorem policja zaczęła otaczać kryjówkę, w której bandyci mieli znaleźć schronienie. Bandytów widocznie ktoś poinformował o mającej się odbyć obławie, ponieważ nagle policjanci ujrzeli dwóch osobników, których rysopisy zgadzały się z rysopisami bandytów. To wydało się policjantom podejrzane i rozkazali tym osobnikom zatrzymać się. Ci nie usłuchali rozkazu i rzucili się do ucieczki, w stronę aleji Jerozolimskich.

Policja podążyła za uciekającymi, oddając do nich strzały. Bandyci odwrócili się, jak na komendę i odpowiedzieli salwą z czterech rewolwerów.

Gęsta strzelanina, wywołała nieopisany popłoch na ulicach. Przechodnie zaczęli panicznie

uciekać lub ukrywać się we wnękach bram.

Tymczasem bandyci dopadli do rogu ul. Kopieńskiej i Grójeckiej i zamierzali ukryć się za słupem ogłoszeniowym, aby stąd ostrzeliwać policjantów. Za słupem byli ukryci dwaj wywiadowcy i bandyci znaleźli się na gle w pułapce. Zorientowawszy się jednak z błyskawiczną szybkością w sytuacji, rzucili się do ucieczki i wpadli w ul. Kaliską.

Tutaj znów natknęli się na dwóch policjantów z 23 komisarjatu.

Znów wywiązała się gwałtowna strzelanina. Jeden z bandytów uderzony kolbą rewolweru w kark zwał się na ziemię i został ujęty. Drugi zaś ostrzeliwując się gęsto, rzucił się do dalszej ucieczki.

Policjanci pogonili za nim, obrywając go gradem kul. Jedna z nich w końcu go dosięgła. Ranny w głowę z uchem bandyta zwał się z nóg, Brocząc krwią, nie rezygnował jednak z walki i leżąc przy kiosku z gazetami na rogu ul. Grójeckiej i Kaliskiej strzelał do policjantów ukrytych za murem.

W końcu bandyta przestał strzelać. Oba rewolwery wypadły mu z rąk. Policjanci wówczas zbliżyli się do niego i ustalili, że nie żyje.

Schwytany żywcem bandyta nazywa się Czesław Rembas i był stałym mieszkańcem „Cyr-

ku” przy ul. Dzikiej. Nazwiska zabitego bandyty nie zdołano ustalić. Wiadomo tylko, że nazywa się Roman, ponieważ Rembas, uciekając krzyknął do niego w pewnej chwili:

— Romek, uciekaj!

Rembas również nie może po dać jego nazwiska. Twierdzi, że poznał go przed kilkoma dniami w Cyrku i że nie zna jego nazwiska.

Podczas dochodzenia znaleziono przy zabitym i przy rannym fałszywe dokumenty i bilety do Rumunii. Rembas zeznał, że obaj z zabitym mieli udać się do Rumunii, a przed tym dokonać napadu na mieszkanie dyrektora jednego z banków warszawskich mieszkającego na kolonii Staszica. Plany te pokrzyżowało wykrzyście przez policję ich kryjówki oraz pościg.

Ponadto Rembas zeznał, że jego towarzysz był ostatnio bardzo rozdrażniony i niejedno-

krotnie mu powtarzał, że każdego napotkanego policjanta będzie „kłaść”.

Rembas twierdzi, że wspólnie z Romanem dokonał tylko kilku kradzieży, ale w Grochowie wcale nie był i nie ma nic wspólnego z zabójstwem posterunkowego s. p. Andrasika. Wraz z Romanem był wówczas w Grochowie inny mieszkaniec „Cyrku”, Rosjanin Stachij Saderskij, którego niezwłocznie aresztowano.

Poza tym aresztowano jeszcze kilku innych mieszkańców „Cyrku”, stanowiących bandę zajmującą się paserstwem i rozsprzedażą kradzionych przedmiotów.

Dzięki szybkiej akcji policji zlikwidowano jedną z najgroźniejszych szajek bandyckich i złodziejskich w Warszawie, która miała na sumieniu zabójstwo posterunkowego, postrzelenie policjanta, oraz cały szereg napadów rabunkowych i kradzieży.

Hiszpańska łódź podwodna przybyła do francuskiego portu

BORDEAUX. W dniu wczorajszym do portu Verdon weszła hiszpańska, rządowa łódź podwodna.

Dowódca łodzi oświadczył władzom portowym, iż łódź jego została uszkodzona odłamkiem bomby i że zmuszony jest dokonać w porcie jej naprawy. Prośba ta została przekazana przez władze portowe władzom morskim w Bordeaux, które zawiadomiły prefekturę o obecności obcej łodzi podwodnej u ujścia Girondy.

Równocześnie weszły do portu dwa rządowe statki hiszpańskie z których jeden uzbrojony był w działa.

Do Verdon skierowano francuski okręt „Vaudois”, który ma wykonywać nadzór nad tymi trzema hiszpańskimi jednostkami morskimi.

Dotychczas nie nadeszła od powieź z Ministerstwa Marynarki na prośbę dowódcy hiszpańskiej łodzi podwodnej.

Niezwykły wypadek samochodowy Sześć osób utonęło w dole

BERLIN. W Osterode w górach Harzu wydarzył się wczoraj wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą śmierć 6 osób. Samochód ciężarowy, jadąc

wąską drożyną górską stoczył się w pewnej chwili do głębokiego dołu, wypełnionego wodą i szlamem. Dwie osoby zdołały wyskoczyć z samochodu, zaś 6 utonęło.

Zabójca policjanta z Brześcia

ponownie skazany na karę śmierci przez Sąd Apelacyjny w Wilnie

W Sądzie Apelacyjnym w Wilnie odbyła się rozprawa przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, skazanemu w pierwszej instancji za zabicie w dniu 13 maja r. b. w Brześciu starszego posterunkowego służby śledczej Stefana Łędziory na karę śmierci oraz stracenie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz zapłacenie 1 zł wdowie po Łędziorze tytułem strat moralnych.

Przewodniczącym sądu był sędzia Suszczewicz, wotantami Jodziewicz i Kwiatkowski. Oskarżał prokurator Sokołowski, przedstawicielem powództwa cywilnego był adw. Węślawski,

brońili adwokaci Rozental i Lewin z Warszawy oraz Czernichow z Wilna. Świadków, ani biegłych nie przesłuchiowano.

W ostatnim słowie oskarżony prosił o łagodny wymiar kary. Po dłuższej naradzie sąd postanowił wyrok I-ej instancji utrzymać, t. zn. Szczerbowski został skazany na karę śmierci.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Spotkanie dwóch dyktatorów

Wizyta Mussoliniego w Niemczech — Ciężka sytuacja Ligi Narodów — Co się dzieje w Hiszpanii

Termin wizyty Mussoliniego w Niemczech został już ustalony, jakkolwiek nie podany do publicznej wiadomości. Ze strony niemieckiej czynione są przygotowania, by nadać tej wizycie jak najbardziej uroczysty charakter. Czy wizyta ta wnosi nowe składniki polityczne? Raczej nie!

Polityczny flirt

Trzeba bowiem pamiętać, że w ostatnim roku, z różnych powodów, oba te państwa zbliżyły się bardzo do siebie, działają wspólnie na terenie Hiszpanii i t. p. Bezspornie oba państwa posiadają bardzo dużo zbliżonych interesów, a niezależnie od tego wojna abisyńska

wraz z jej następstwami, ułatwiła zbliżenie Niemiec do Włoch i związanie się tych państw. Gdybyśmy jednak chcieli przypuszczać, że Mussolini stworzy w Berlinie wspólny front, byłoby to fałszywe. Szef rządu włoskiego należy bowiem do bardzo trzeźwych polityków.

Flirt z Niemcami był wpróż pomysłany jako manewr taktyczny, a dopiero później nabrał własnych kolorów. Włochy posiadają zbyt wiele specjalnych zainteresowań, by związać sobie całkowicie ręce z Niemcami. Jest rzeczą bardzo znamieną, że prasa włoska pisząc o możliwości wizyty Mussoliniego w Niemczech, względnie o serdecznych stosunkach włos-

ko-niemieckich w ogóle, z naciskiem zaznacza, że nie są one zwrócone ani przeciw Anglii, ani przeciwko Francji. W prasie włoskiej znaleźć można serdeczne tony pod adresem Londynu i słowa porozumienia dla Paryża. To samo zresztą czytać można w dziennikach francuskich. Nawet francuska prasa socjalistyczna znajduje wiele słów uznania dla szefa rządu włoskiego.

W ten sposób wizyta Mussoliniego stanowić będzie li tylko szczytowy punkt w podkreślaniu serdecznych stosunków między Niemcami a Włochami, ale nie pociągnie za sobą żadnych nowych układów międzypaństwowych.

W prasie zagranicznej utrzy-

muje się pogłoska, że wizyta berlińska Mussoliniego będzie rozpoczęciem sezonu podróży dyplomatycznych, przy czym za znaczący, że Mussolini ma zamiar zawitać również do Londynu, zaś Rzym odwiedzić mają różni angielscy mężowie stanu.

Dyplomatyczny „faniec“

W przyszłym tygodniu zbiera się Liga Narodów. Pozycja Ligi jest bardzo ciężka. Sprawa Abisynii nie załatwiona, wojna w Hiszpanii, z czynnym udziałem kilku państw, toczy się w dalszym ciągu, na Dalekim Wschodzie Japonia zmierzyła się zbrojnie z Chinami. Atmosfera

nad jeziorem Lemanu nie będzie więc bynajmniej przyjemna. Rozlegające się od dłuższego czasu głosy krytyki, ba lekceważenia, na pewno się wzmożą. Dyplomacja genewska musi tak lawirować, by jeszcze bardziej nie pogniebić resztek sił Ligi.

Zawierucha wojenna na Dalekim Wschodzie szaleje. Przy zachowaniu stosunków dyplomatycznych przez strony walczące, wojna toczy się w całej pełni. Eskadry samolotowe bombardują, okręty wojenne ostrzeliwiają miasta, a epidemie jako sojusznik działań wojennych, wydatnie zwiększają ilość śmiertelnych ofiar.

W Hiszpanii powstańcy znowu posunęli się naprzód. Rząd walencki twierdzi wprawdzie, że Santander zdobyli Włosi i Niemcy, co zapewne odpowiada prawdzie, nie zmienia to jednak faktu, że gen. Franco i gdzie naprzód. Włosi przecież oficjalnie przyznali się do czynnego udziału w działaniach wojennych, czyli że nie ma żadnych niespodzianek ani nowinek.

Kulisy walk w Hiszpanii

Uporczywie również notowane w prasie zagranicznej wiadomości o rokowaniach między Katalonią a gen. Franco. Brzmienie to wprawdzie trochę fantazyjne, ale nie jest wykluczone. Uderzającym jest przecie, że Katalonia używała dotychczas zbyt słabą pomoc Madrytowi i Walencji.

Nie zdaje się natomiast ulegać wątpliwości, że wewnątrz ugrupowań rządowych w Hiszpanii wre walka, która rzuca jasną wpływ na osłabienie frontów wojennych. Wielu przemawia za tym, że zdecydowane się w łonie rządu hiszpańskiego, na ostre wystąpienie przeciwko elementom zbyt skrajnym, a więc w pierwszym rzędzie anarchistom. Dochodzą jednak wiadomości, że aresztowano również socjalistów. Temple trockistów jest zromantowane w świetle wpływów sowieckich. W niektórych piśmiach pojawiły się wiadomości, że premier Caballero szykuje podobno bunt przeciwko obecnejmu rządowi i zamierza oprzeć się na komunistach.

Wiele z tych wiadomości może być przesadzonych, ale świadczą one o istniejącym napięciu po stronie rządowej.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Czesi produkują broń dla Chin

Interwencja posła japońskiego w Pradze

PARYŻ. — Korespondent Ha vasa w Pradze donosi, że według informacji z dobrego źródła, poseł japoński udał się nie dawno do Ministerstwa Spr. Zagr., celem uzyskania informacji w sprawie kontraktu, zawartego między chińskim ministrem finansów Kungiem a zakładami „Skoda” na dostawy wartości 10 milionów funtów. W Ministerstwie oświadczo-

no posłowi japońskiemu, iż odpowiedź otrzyma dopiero za parę dni po zebraniu informacji w tej sprawie.

W kilka dni później poseł japoński przybył ponownie do Ministerstwa i oświadczył, że dostawy do Chin obejmują nie tylko broń, lecz i wielką ilość wszelkiego rodzaju materiału wojennego.

Przed meczem Polska — Dania

W piłkarskiej reprezentacji Danii, która 12 b. m. gra w Warszawie z Polską, będzie tylko dwóch graczy, którzy dotychczas walczyli przeciwko naszemu piłkarzom: środkowy pomocnik Nilsson, najstarszy gracz w drużynie i lewy łącznik Kleben.

Inni są graczami zupełnie młodymi. Wyróżnili się oni dopiero w ciągu ostatnich meczów

mistrzowskich i na meczu z Norwegią, który Duńczycy wygrali wysoko 5:1.

Sezon piłkarski w Danii rozpoczął się 15 sierpnia. Do spotkania z Polską przygotowuje się bardzo dokładnie.

Do Warszawy przyjedzie 14 graczy i dwu kierowników, Middelboe i sekretarz p. Krarun oraz wycieczka zespołu.

Moralny pogrzeb rodziny Parylewiczów

Obrona nazywa aferę Fleischerowej „działalnością protekcyjną“

Jak już donosiliśmy, w procesie Fleischerowej i towarzyszy głos mają obrońcy oskarżonych.

Jako pierwszy z ławy obrończej przemówił adwokat Arnold z Krakowa, broniący oskarżonych: Hindy Fleischerowej, jej męża Izidora i siostrę Esterę Faerberową.

Na wstępie swej mowy obrońcy, utrzymanej w tonie rzeczowym omówił charakter śledztwa, wskazując na szkody, które wyrządziły doniesienia anonimowe.

Przez długi szereg miesięcy śledztwa dobre imię znakomych sędziów i prokuratorów, poważnych przedstawicieli władz państwowych i samorządowych oraz wybitnych reprezentantów armii znajdowały się pod ostrzałem anonimowych oszczerców.

A metoda bryzgania błotem dobrego imienia pozostawia drobny osad na dobrej sławie tych ludzi nawet w opinii współczesnych, większa krzywda grozi im jednak w przyszłości, kiedy ciekawy kronikarz, oczywiście nie z racji udziału osk. Hindy Fleischerowej zechce zainteresować się aktami tej sprawy, a z powodu okresu działającego go czasu nie potrafi dość krytycznie ocenić tego olbrzymiego materiału donosicielskiego, będącego tworem nienawiści, złości i zawiści ludzkiej.

Obronca jest zdania, że materiał ten winien być z aktów wyłączony. Jeżeli ten materiał odjąć, wtedy skurczy się materiał śledztwa do kilkuset arkuszy, a tym samym stepione byłoby ostrze tej niebezpiecznej dla oskarżonych sugestii, która płynie z olbrzymiej ilości tomów tu

się znajdujących.

Następnie omówił obrońca tło socjalne sprawy, zwracając w szczególności uwagę na system protekcyjny, na którym ta sprawa wyrosła. Obronca wywodzi:

„Nie chcę przejawiać, u mnie zajrzeć rzeczywistości w oczy, zdaje sobie sprawę z tego, że protekcja jest zjawiskiem od życia społecznego nie odłącznym, zjawiskiem wpływającym z faktu istnienia zbiorowości ludzkiej, z faktu współzależności człowieka z człowiekiem, z różnego wzajemnego ustosunkowania się ludzi do siebie — jest zjawiskiem wpływającym z natury ludzkiej.

W dalszym ciągu adw. Arnold wyraża zapatrywanie, że działalność, objęta aktem oskarżenia, daje się określić tylko mianem działalności protekcyjnej, która pod żaden przepis kodeksu karnego nie podpada.

— Minister Grabowski — wywodzi obrońca — w jednym ze swoich przemówień na komisji sejmowej, bodaj czy nie w związku z tą sprawą, oświadczył, iż są czyny niemoralne i nieetyczne, które przemykają się przez oczka sieci przepisów kodeksu karnego.

Adwokat dochodzi do wniosku, że czyny, zarzucone oskarżonym, jakkolwiek zasługują na potępienie pod względem moralnym, niemniej nie stanowią przestępstwa, a tym samym karane być nie mogą.

Obronca kończył apelem do sądu: „Zwróćcie panowie sędzio wie dzieciom matkę, zwróćcie oskarżonej wolność, sprowadźcie panowie sędziowie tę sprawę, mocno wyolbrzymioną, niezwykłe rozdmuchaną do właściwych jej rozmiarów, a wtedy niewątpliwie sprawiedliwości stanie się zadość“.

Przemówienie adwokata Arnolda trwało 4 godziny.

Po krótkiej przerwie zabrał głos drugi obrońca adw. Woźniakowski, który stwierdza na wstępie, że nie może opanować wzruszenia i myśli, które tłoczą mu się do głowy. Nie może opanować wzruszenia, że jest świadkiem moralnego pogrzebu rodzi-

Dziesięciu Arabów i trzech Żydów zabitych podczas ostatnich zająć

LONDYN. Z Jeruzolimy donoszą, że tamiejsze władze podejmują środki celem zapobieżenia dalszym wypadkom gwałtów i terroru. Wśród Arabów i Żydów w okolicy Hedery i Karjuru, gdzie onegdaj zamordowano dwóch Żydów i czterech Arabów dokonano licznych aresztowań.

W Jeruzolimie i Tel Avivie

przewodcy rewizjonistów Żydów oraz szereg Arabów zostało zatrzymanych dla przesłuchania. Arab, który został ciężko ranny w poniedziałek w Tel Avivie zmarł ubiegłej nocy. Tak więc ogólna liczba zabitych podczas ostatnich zająć wynosi 9 Arabów i trzech Żydów.

Na ogół władze panują zupełnie nad sytuacją.

Natarcia powstańców w Aragonii zostały przez wojska rządowe odparte

WALENCJA. Ministerstwo Obrony Narodowej komunikuje: W Aragonii odparto energiczne natarcia powstańców na Mediana. Oddziały nasze zajęły arenę i seminarium w Belchite, walka toczy się na ulicach miasta.

Na odcinku Puebla de Alboron stanowiska powstańców są silnie zagrożone przez nasze oddziały. Zajęliśmy wzgórze na wschód od Valmadrid.

W czasie walki powietrznej stopniowej z 60 samolotami powstańczymi, lotnictwo nasze straciło 4 samoloty nieprzyjaciel-

skie i uszkodziło 5. Straty naszych eskadr wynoszą 3 samoloty.

Na froncie południowym powstańcy opuścili Cortigo de Malagrande i okopali się na okolicznych wzgórzach.

Na froncie Pozoblanco nieprzyjacieli atakował nasze stanowiska pod Sierra de Jonera, zmuszając nas do wycofania się z zajmowanych stanowisk, lecz po nadejściu posiłków w przeciwnatarciu pozycje utracone odzyskałyśmy i zdobyliśmy pierwsze dwie linie okopów nieprzyjacielskich.

Napoleon Sąddek

Wyścigowy dramat

(Spowiedź z głębi... pustej kieszeni)

Przyszedł do mnie, do redakcji, nieogolony, nieostrzyżony, nędznie ubrany mężczyzna.

— Pipkowski jestem — przedstawił się. — Chcę panu opowiedzieć historię mego życia. Żeby pan to dla nauki obecnego i przyszłego pokolenia wydrukował. Wszystko co powiem — święta prawda. Mam na to dowody.

Wyjął paczkę kwitów i listów.

— Proszę, niech pan przejrzy. To są kwity lombardowe. Wszystko już zastawione. Nawet pościel. A to są listy do mnie:

„Szanowny Panie, niestety mój mąż! Sądzę, że po tym co zaszło nie będziesz nawet usiłował mnie szukać...”

„Kochany Tatusiu! Twoja córka zgrała się do nitki i wyjeżdża, żeby...”

„Szanowny Panie! Z przykrością zawiadamiamy, że syn pański został wydalony ze szkoły...”

Pan Pipkowski schował dokumenty do kieszeni, otarł łzy napływające do oczu, poprosił mnie o papierosa i zaczął swą spowiedź:

— To było na początku czerwca. Siedziałem w domu i trzęsłem się ze zdenerwowania, bo Kazio, mój syn poszedł do szkoły na egzamin.

Jeżeli pan jest ojcem, to pan zrozumie, co to jest egzamin syna.

Siedziałem, czekałem i denerwowałem się.

Nagle wpada Kazio, rozpromieniony, szczęśliwy, rzuca mi się na szyję, całuje mnie z radości i krzyczy:

— Pierwszy! Pierwszy! Pierwszy!

Wzruszyłem się do łez.

— Kaziu! Ty pierwszy?! Na prawdę?! Ty pierwszy?!

Spojrzał na mnie zdziwiony.

— Ja?! Skąd ja?! „Darling” przyszedł pierwszy! Ze stajni Bersona. Płacili 27 za 5!!

— Kaziu! Bój się Boga! Gdzieś ty był?

— Naiwne pytanie! Naturalnie że na wyścigach!

— Przecież dziś był egzamin.

Kazio przycichł od razu i z zakłopotaniem podrapał się w głowę.

— Rzeczywiście... na śmierć

zapomniałem... Zdaje się, że faktycznie dzisiaj był egzamin...

Zostawili go na drugi rok w tej samej klasie.

Nazajutrz przychodzę do domu i zastaję córkę tonącą w łzach. Leży na kanapie i szlocha.

— Jadziu, kochanie! Co ci się stało?

— Oszukał mnie!... O, ja nie-szczęśliwa! Oszukał mnie podły!

Zimno mi się zrobiło. Moje biedne dziecko ma 17 lat i już przeżywa dramat miłosny?

— Jadziuniu! Kto cię oszukał?!

— Fijolek!!

— Co to za jeden?

P K O

Pewność — Zaufanie

PRZYJMUJE wkłady oszczędnościowe zwyczajne od 1 złotego, wkłady oszczędnościowe premiiowane z wygranymi: 1000.— 500.— 250.— i 100 zł

PROWADZI rachunki czekowe

UBEZPIECZA na życie według najdogodniejszych stawek

U D Z I E L A pożyczek pod zastaw papierów wartościowych na przystępnych warunkach

Z A Ł A T W I A wszelkie czynności bankowe szybko i solidnie

GWARANTUJE tajemnicę wkładów

Z A S I L A życie gospodarcze kraju kredytem długoterminowym

Wkłady i rachunki ... zł 935.627.000

Obrót roczny zł 30.000.000.000

Klijentów 2.837.000

CENTRALA P K O: Warszawa, Jasna 9.

ODDZIAŁY:

Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Wilno.

Każdy urząd pocztowy jest zbiornicą P K O

Wyrafinowana zbrodnia przyjaciółki

Dziedzic i parobek rywalami — Nocne wizyty przez okno

Służąca w majątku Leśniczówka pow. radzyńskiego Genowefa Zielińska od dłuższego czasu utrzymywała bliższe stosunki miłosne z parobkiem Bronisławem Kocurą.

W ostatnich czasach Zielińska pragnęła pozbyć się kochanka, który natarczywie domagał się ustalenia daty ślubu. Powodem tej nagłej zmiany w uczuciach był fakt, że właściciel majątku Konrad Dalecki upodobał sobie przystojną służącą.

Zielińska użyła wszystkich sposobów, aby odepchnąć od siebie Kocurę. Daleckiemu nie

zwierzała się ze swych trosk, gdyż chciała ukryć przed swoim przyjacielem, iż łączył ją stosunek z parobkiem.

Kocura często nocą zakradał się przez okno do Zielińskiej. Tę okoliczność postanowiła wykorzystać dla swych celów.

W sąsiednich wsiach grasowała banda złodziei, którzy pod terrorem trzymali mieszkańców majątku. Dalecki nie tylko stale nosił ze sobą rewolwery, ale nie rozstawał się z nimi na noc, trzymając je nabite pod poduszką. Dalecki miał zwyczaj sypiania przy otwartych oknach.

Pewnego dnia Zielińska w czasie spotkania z Kocurą oświadczyła mu, iż tej nocy spać będzie w innym pokoju, i wskazała mu jednocześnie okno. Był to pokój, należący do Daleckiego.

Poprosiła jednocześnie kochankę, aby tej nocy ją odwiedził. Kocura, uszczęśliwiony, że znowu pozyskał uczucie Zielińskiej, stanął wśród nocy pod oknem i zaczął po cichu wdrapywać się.

Kiedy już był na parapecie, nieostrożnie uderzył o szybę. Na ten dźwięk zbudził się Dalecki i w przekonaniu, że bandyci zakradli się do dworu, wy dobył rewolwer, oddając strzał w kierunku sylwetki mężczyzny. Kocura ze strzaskaną głową padł martwy na ziemię.

Więść o zabójstwie doszła rychło do policji, która wszczęła dochodzenie

Początkowo przypuszczano, że Dalecki wykonał akt zemsty na swym byłym rywalu, ale później okazało się, iż istotnie działał w błędnym przekonaniu o urządzonym przez bandytów napadzie.

Postępowanie przeciwko Daleckiemu wobec faktu, iż działał w urojonej obronie koniecznej umorzono, ale Zielińską pociągnięto do odpowiedzialności za rozmyślane morderstwo kochanka.

Wkrótce wyrafinowana zbrodnia została zasądzona na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

— Kuzyn dżokeja Piperki! Zaprosił mnie na kolację i powiedział, że jeżeli go pocałuję, to mi da „pewniaka”... I oszukał mnie, lajdak! „Tryton” przyszedł ostatni. Przegrałam 20 złotych!

To straszne! Mój syn i moja córka chodzą na wyścigi! Zgrywają się w totalizator!

Obudziło się we mnie pragnienie walki! Tak dalej być nie może! Pójdę na te wyścigi! Zobaczę, jak mój wróg wygląda. Napiszę do gazet! Narobię hałasu! Jestem ojcem! Zobaczmy kto będzie na wierzchu! Ja czy totalizator?!

Okazuje się, że totalizator. Pierwsze co wpadło mi w oczy na wyścigach — to moja żona.

Drugie — to jakiś facet w menoklu, który trzymał moją żonę pod rękę i uśmiechał się do niej czule.

Podszedłem do żony i oświadczyłem jej z wyrzutem:

— Ty też na wyścigach?!

Jak ci nie wstyd!

Zona miała ceglaste wypieki na policzkach.

— Przegrałam 100 złotych!

Oburzające! Zona przegrywa moje ciężko zapracowane pieniądze! Nie mogę do tego dopuścić. Zona przegrała, więc ja muszę odebrać!

Poszedłem do kasy i postawiłem 10 złotych. Po tym jeszcze 10. Po tym jeszcze...

Przegrałem tyle co żona... Akurat 100 złotych...

Przy wyjściu jakiś chłopiec zastąpił mi drogę.

— Litościwa osobo... w domu chora matka... ojciec w więzieniu... Nie mam na doktora... choć z 5 złotych...

Nagle urwał przestraszony, gdyż spostrzegł, że to ja... Jego ojciec!

Mój Kazio zebrał!!! Zgrał się do nitki i zebrał na stawkę, żeby się odegrać.

Następnego dnia facet w menoklu przyszedł do nas z wizytą. Zona przedstawiła mi go z dumą.

— Pan Ralfini, bliski krewny stajni Wysockich. Świetny znawca koni i zakulisowych tajemnic wyścigowych...

Z takim człowiekiem trzeba się liczyć. Może przy jego pomocy odegram stracone 100 złotych?

— Proszę bardzo, panie Ralfini. Może cygarko? Może koniaku?

Koniak, drań, złopie jak koń. Ale konie wskazuje zawsze te, które przychodzą ostatnie.

Zgrałem się przez tego bydlaka fatalnie!

— Tylko „Lolita”! Wszystko na „Lolite”.

— Ja też mówię, że „Lolita”. Jeżeli pan Ralfini mówi, to wie co mówi.

(Dokończenie na str. 7-oh)

POMADKI DO UST SZACHA



PASTA DO ZEBOW
KLOROMINT
ZDROWE ZEBY

Pod władzą chorych nerwów

Przy zaburzeniach nerwowych, bezsenności, epilepsji, stosuje się zioła Oskara WOJNOWSKIEGO „EPILOBIN”.

Cena Zł. 5 Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar WOJNOWSKI, Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 3 m. 4.

Przedwczesna starość

objawia się cierpieniami złej przemiany materii: zwapnieniem tętnic, reumatyzmem, artretyzmem, niedomaganiem wątroby, zanieczyszczeniem krwi,

kamica itp. Stosuj w tych wypadkach Ziola DRA BREYERA Nr. 2. Żądajcie wszędzie. Polherba. Kraków — Podgórze.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemilą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę. Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegł jednak zgótował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę. Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciagle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Po wielu godzinach jazdy, Alfred porzucił samochód i poszedł z Hanką lasem.

W miarę, jak oddalali się od drogi, którą przybyli, las stawał się coraz dziksz. Alfred uważnie obserwowował drogę, zatrzymywał się chwilami dla sprawdzenia, czy nie zeszedł z ledwie widocznej ścieżki.

Hanka z obrzydzeniem obcierała sobie twarz, do której przyklepały się nici pajęcz. Mało uczęszczana musiała być ścieżka! Dziwiła się nawet Hanka, że Alfred tak pewnie po niej kroczy. Dobrze musiał ją zapamiętać, jeśli potrafił nie zbłądzić.

Rozglądała się Hanka na obie strony, z lękiem patrząc w gąszcz, pewna, że kryją się w nich dzikie zwierzęta. Każdy głośniejszy szelest zmuszał ją do odwracania się.

Zmęczona była przy tym bardzo. Pantofelki tak wygodne w Warszawie, tu stały się zupełnie nieodpowiednie. Cienkie obcasy wbijały się głęboko w próchnicę, to znów zaczepiały o suche gałązki. Dokuczało jej pragnienie, a mimo to szła wytrwale, pragnąc jak najprędzej dotrzeć do jakiegokolwiek domu, by nie słyszeć ustawicznego groźnego szumu drzew nad głową, trzaskania gałęzi pod nogami i nie patrzeć w ciemności krzewów. Z głębi lasu dobiegały jej uszu jakieś odgłosy. Może je wydawały ptaki, gnieźdzące się w pobliżu ścierzyny, a może jakieś zwierzęta w oddali!..

— Jestem już ogromnie zmęczona — poskarżyła się.

— Trudno — odpowiedział Alfred, zatrzymując się. — Będziemy musieli odpocząć. Chciałbym za dnia dojść z tobą do miejsca. W dzień jestem pewny, że nie zabłądę, a po ciemku łatwo zmylić drogę.

— Nie mogę już iść dalej. Nogi mnie bolą straszliwie. Na pewno porobiły mi się pęcherze.

Spojrzał na nią tak, jakby chciał ją przeprosić za trudy, na które ją naraził.

— Chodźmy dalej — powiedziała z rezygnacją.

Lękiem napawała ją myśl, że może ich noc zastać w lesie. Nie wiedziała, czego się trzeba będzie bardziej obawiać: czy tego straszego człowieka, czy ciemności i zwierząt? Woląta więc iść naprzód.

I szła wytrwale.

— Jeszcze tylko parę kilometrów! — pocieszył ją.

— Parę kilometrów! — pomyślała ze zgrozą.

— A długo już idziemy?

— Dopiero cztery godziny, jak odeszliśmy od drogi. Zrobiliśmy około 15 kilometrów, a razem jest około dwudziestu.

Zacisnęła zęby.

— Cztery godziny! — pomyślała. — To jednak prędko minęło.

Po pół godzinie zatrzymała się. Czują, że upadnie, jeśli będzie szła dalej.

— Chociaż parę minut odpoczynku! — prosiła.

— Dobrze... — zatrzymał się.

Popatrzył na nią.

— Dzielna jesteś. Wytrzymała — pochwalił.

— Nie mam już wcale sił! — upadła ciężko na mech.

Chciała zdjąć pantofle.

— Nie zdejmuj teraz! — powstrzymał ją. — Nie będziesz mogła po tym włożyć. Musisz jeszcze przecierpieć tę godzinę.

Nie usiadł nawet. Stał koło niej i milczał.

— Nie mogą na nas napaść jakie zwierzęta? — spytała, widząc, że badawczo spogląda w pobliską gęstwinię.

— Mam rewolwer — odpowiedział. — I strzelam bardzo celnie.

Z trudem dźwignęła się na nogi.

— Chodźmy! — powiedziała.

Ruszył naprzód.

Nie uszła więcej, niż kilometr, kiedy się znów zatrzymała.

— Nie pójdę dalej. W głowie mi się wszystko kręci.

Oparła się o drzewo. Dyszała ciężko. Usta miała spieczone i spękane z pragnienia.

Bez słowa poszedł do niej i wziął ją na ręce, jak dziecko.

— Doniosę cię — mruknął i ruszył naórząd.

Nie miała siły, by mu się sprzeciwić. Przymknęła oczy.

— Jaki on silny! — pomyślała z uznaniem.

Nie odczuwała do Alfreda w tej chwili ani niewiści ani odrazy. Rwała przede wszystkim zmęczona. Bolały ją wszystkie kości, głowa ciążyła nieznośnie.

Po kilku minutach powiedziała:

— Proszę mnie puścić. Odpoczęłam trochę. Postaram się iść sama.

Postawił ją na ziemi.

Każdy krok sprawiał jej nieznośny ból. Miała wrażenie, że stąpa po szpilkach.

Obejrzał się za nią, patrząc, jak idzie.

Kiedy zrównała się z nim, powiedział:

— Na nic. Prędzej będziemy, jeśli cię będę niósł. Znow uniosł ją z ziemi.

— Weź mnie za szyję, będzie mi lżej.

Zawahała się.

— Nie powinnam się zdradzić z tym, że go nie nawidzę i czuję do niego wstręt — pomyślała i zarzuciła mu rękę na szyję.

— Tak dobrze! — kiwnął głową.

Szli jeszcze długo. W pewnej chwili postawił ją delikatnie na ziemi.

— To już tu.

Rozejrzała się skwapliwie, ale nic nie widziała.

Alfred gwizdnął przeciągle. Przeczekał kilka chwil i gwizdnął po raz drugi.

— Musimy zaczekać — objaśnił Hankę, siadając obok niej.

Nie czekali długo. Niespodziewanie tuż koło nich z krzewów, bez szelestu wyrosły dwie postacie.

Dwaj mężczyźni, rośli, zarośnięci, ubrani jednako, w ziemistego koloru porcięta, jakieś połatane szuby i zniszczone buty. Sklonili się lekko, nie zdejmując resztek czap, którymi okryte mieli głowy.

— Jak widzicie trafielem — powiedział Alfred.

Kiwnęli głowami.

— Prowadźcie do was. O świcie przeprawicie snas na tamtą stronę.

Znow kiwnęli głowami.

Alfred wziął na rękę Hankę, która z przestrachem przyglądała się znajomym Demskiego.

— Jacyś bandyci! — pomyślała.

Szli jeszcze przeszło pół godziny. Przebrnęli przez jakieś rozległe mokradła, na których jeden z ludzi wskazywał wprost palcem kępy, dość pewne dla utrzymania ciężaru ludzkiego ciała.

— Astarożno (ostrożnie)! — ostrzegł za każdym razem w rosyjskim języku.

Wyszli wreszcie na suchsze miejsce. Alfred przy stanął, by otrzeć pot z czoła.

— Piekielna droga — mruknął. — Tędy już bym sam nie przeszedł. Dobrze, że byli w pobliżu, bo zniecierpliwiony gotów byłbym zaryzykować!

Hanka ujrzała wreszcie wśród zieleni niewielki domek. Ledwie go było można dostrzec wśród zwalonych drzew, wysoko wyrosniętych krzewów i wybujałego zielska.

Alfred postawił ją dopiero na progu domu. Sprawiał on z wewnątrz wrażenie rudery, która niezadługo się zawali. Dwa okna były zabite ledwie przyciętymi nieheblowanymi deskami. Jedno tylko miało szyby i to zakurzone, brudne. Ale Hance było już wszystko jedno. Pragnęła tylko napić się i zdjąć palące ją jakby ogniem pantofle.

Kulejąc przestąpiła próg. Musiała pochylić się, by nie uderzyć się w głowę, kiedy wchodziła z ciemnej sionki do izby.

Panował w niej mrok, ale zaraz błysnęło światło zapalaki. Jeden z gospodarzy zapalił lampkę.

Izba była umeblowana skromnie, ale czysto; stał w niej kredens, stół, pokryty czystą ceratą, szafa prosta, ale widać solidna, obok łóżko, porządnie zasłane, przykryte kapą.

— Sadićies, pożałujsta (siadajcie, proszę) — zapraszał gospodarz.

Hanka skwapliwie skorzystała z zaproszenia.

— Proszę o wodę do picia — powiedziała, bez skrewniania ściągając pantofle z napuchniętych, c bolałych nóg.

Odetchnęła z ulgą, nie myśląc w owej chwili, że nadejdzie niezadługo noc i zastanie ją wśród pustkowi w towarzystwie dwóch podejrzanych mężczyzn i Alfreda!

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera (Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.) Część III. Ofensywa Budiennego

Dwaj szwoleżerowie (jednym z nich jest autor „Wspomnień”) wysłani zostali na placówkę w okolicach Zdobunowa podczas sławnej ofensywy Budiennego. W nocy zauważyli nadciągający oddział, na czele którego kroczyła szpica.

36.

— Stańmy w cieniu, żeby nas z daleka nie zobaczyli — radzę koledze.

Staliśmy pod drzewami, ukryci przed blaskiem księżyca gałęziami olszyny. Ściskamy w rękę karabinki, gotowe do strzału.

— Patrz, patrz! Jedzie!

Rzeczywiście, w odległości może stu metrów ukazał się jeździec. Powoli posuwa się naprzód i rozgląda się bacznie.

Denerwująca chwila oczekiwania. Nasze konie zaczynają strzyc uszami, jakby poczuły nieprzyjaciela.

Jest już blisko, a za nim po-

suwają się w niewielkim oddaleniu jeszcze trzej. Pierwszy widocznie spostrzegł stojący przy drodze młyn, bo zatrzymał się i nie ma odwagi jechać dalej. Czeka na swych towarzyszy.

— Pietrek, walim w niego! — mówi Najdeker.

— Tsss! Poczekajmy trochę i tak nie ucieknie! Zresztą wiesz? Nie wiadomo kto to. Może nasi? — odpowiadam mu szeptem.

Czekamy z niecierpliwością aż nam ręce drżą ze zdenerwowania. Za chwilę podjeżdżają tamci trzej.

— Czewo stoisz? — rozległ się bas jednego z przybyłych.

— Smotri (patrz) towarzysze!

— rzekł pierwszy, wskazując ręką w stronę młyna i wsi. — Tam nawierno Pa...

Wtem huknął strzał, nie pozwalając bolszewikowi dokoń-

czyć zdania. To Wojdeker, nie mogąc znieść widoku stojących nieopodal bolszewików, wypalił z karabinu. Strzał chybił, a bolszewicy rzucili się w pełnym galopie do ucieczki.

Daliśmy jeszcze kilka strzałów za uciekającymi, lecz bez rezultatu. Bolszewicy uciekli, jednak naraz jak na komendę rozległ się łoskot strzałów. Na prawo i na lewo przed nami i za nami zarechotały karabiny maszynowe.

Oniemieliśmy ze zdumienia. Co to ma znaczyć? Kule świszczą nam nad głowami, brzęczą jak utrapione muchy, padają z pluskiem w wodę i uderzają z trzaskiem w drzewa.

Jesteśmy w matni! Ze wszystkich stron strzelają. Nie ma dokąd uciekać i gdzie się ukryć. Opuszczamy czym prędzej zajmowane stanowisko i cofamy się za młyn. Tu pod osłoną ścian będziemy bezpieczniejsi.

Teraz od strony Zdobunowa rozległ się huk dział i za sekundę słycać chrapliwy świst pocisków artylerii. Ogłuszający huk i pociski wybuchają niedaleko od nas, tak, że odłamki

granatów przelatują ze świstem i chichotem nad naszymi głowami.

Gorąco nam się robi. Opuścić stanowiska nie wolno. Musimy czekać aż nas zlużą. A tym czasem piekielny ogień nie ustaje.

— Cholera mię bierze — odzywam się do towarzysza — że też nasze pancerki ze Zdobunowa nie mają gdzie strzelać, tylko wał z armat po grobli i do stawu. Bolszewików nie wiadać, a pociski ryją tylko ziemię lub kapią się w stawie, wyrzucając w górę całe fontanny wody.

Nagle za nami w stronie Zdobunowa rozlega się gwałtowna strzelanina i krzyki „hurra”. Czyżby nieprzyjaciel zatakował miasto? Kombinuję co to znaczy?

Przed nami bolszewicy, z boku bolszewicy, wreszcie i z tyłu bolszewicy? Zaczynam się niepokoić. A nuż nas zagarną do niewoli? Czekamy jeszcze.

Grom wali za gromem. Trajkać kulomioty, a pod Zdobunowem słycać wrzawę i zgiełk toczącej się bitwy. Słyszę ostrzy

świs i prawie że jednocześnie ogłuszający huk, trzask łamanych gałęzi, gwałtowny pęd powietrza i cała kupa odłamków drzewa, wiórów i liści posypała nam się z góry na głowę.

— Uciekajmy! — woła Najdeker.

— Wujem bracie, bo nas tu zakatrupią! — i ruszamy.

Trudno, wycofujemy się bez rozkazu, wszak niepodobna tu dłużej wytrzymać. Zresztą nie wiem co się ze szwadronem dzieje. Powinni przysłać łącznika, aby nas zdjąć. Lecz w takim ukropie może dowódca zapomnieli o nas?

Ledwie ruszyliśmy z miejsca, gdy znów grzmot i szept wody, błota i kamieni chlusnął na nas z boku. Popędziliśmy konie, aby jak najprędzej wydostać się z pola obstrzału.

Wjeżdżamy do wsi. Mieszkańcy rozbudzeni kanonadą trwożliwie kryją się za ścianami chałup. Kule karabinowe gwizdzą, przelatując z trzaskiem pomiędzy gałęziami przydrożnych drzew.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

5

Wrzesień

NIEDZIELA
16 po Ziel. Sw. 36
Ewang. O uzdrowieniu trędowatego.
Wawrzyńca, Justyna, Joachima
Słowiański: Włochisława.
Słońca wsch.: 4.53, zach. 18.16.
Księżycy wschód: 5.32, zach. 17.54.

HISTORIA PODAJE:

- 725 M. Leszczyńska zaślubia Ludwika XV.
- 794 Odwrót Prusaków spod Warszawy.
- 831 Oblężenie Warszawy. Bohaterska śmierć gen. Sowińskiego na Woli.
- 914 Początek wielkiej bitwy nad Marną.

PRZYSŁOWIA:

Wrzesniowa słońca,
Miarka deszczu, korzec błota.

KTO NIE WIE, ŻE:

Przed dwoma laty było jeszcze w Ameryce Półn. blisko 9 milionów bezrobotnych.

HUMOR SOWIECKI:

W okresie „ogonków”, stojących przed składami żywności, pewien chłopczyk widząc pogrzyb, przybiegł do matki z okrzykiem:
— Mamo, przyjechał nieboszczyk, a za nim stoi już długi ogonek.

PUDER
100 KWIATÓW
CHERYS
DOSKONAŁOŚĆ GATUNKU DECYDUJE

Próbnik od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE; KATARZE

Na małej wokandzie...

Lubi młodość

czyli: „Pojedynek na języki”

(A. E.) Pan Mirosław Ziemia nin stał właśnie przed bramą z przyjacielem, gdy naraz ujrzał swą zniechęconą sąsiadkę, Katarzynę Jezową.

Pani Katarzyna przystrojona była nader ekscentrycznie. Sztuczne niezapominajki zdobiły jej wielki kapelus, ramie udekorowane było białą chryzantemą, a na wyniosłej piersi płonęły dwie czerwone róże.

Strój ten bardzo zdenerwował pana Mirosława, który też wykrzywił się pogardliwie i rzekł do przyjaciela:

— Jak ci się, Feluś, ta kwiatciarnia podoba? Mówią ludzie, że jesień, a widzę, że to wiosna! Róże kwitną, konu ul: je...

— O wiele kogo kwiatki w oczy kołają, to może z niemi nie paradować! — odgryzła się pani Katarzyna.

— Pewnie! — burknął pan Mirosław. — Mnie to na diabła potrzebne. Tylko ludzie, co brzydki niuch posiadają, w kwiatki muszą się przystrajać, ażeby lepszym zapachem od nich za'alywało.

Pani Katarzyna sponsewiała ze złości.

— Cholera panu do tego, panie Mirosławie! Swą żonę mo żesz pan wachać, a nie mnie. I

Cóż pozostało więcej Jonatowi, jak zgodzić się na plan lorda Stacy. Błędymi z wysiłku wargami wyszeptał:

— Zgadzam się...

ROZDZIAŁ VI.

W parę dni po tym dom Lloydów przeżył największą katastrofę w historii swego istnienia. Do kawiarni naśzedł wstrząsający komunikat, iż Francuzi zaatakowali 200 statków angielskich, z których 63 zostało zatopionych.

Siwa głowa Angersteina pochyliła się zupełnie nisko nad stołem. Zbielałymi wargami wyszeptał:

— Jesteśmy zrujnowani, ale musimy wypłacić wszystkim.

W biurze Lloydów zawrzało. Zainteresowani oświadczyli, że nie będą więcej płacić tak wysokich stawek, jakie Lloyd żąda po ostatniej katastrofie.

— Podwyższyliśmy stawki, gdyż wzrosło ryzyko — oświadczył Angerstein.

— My nie możemy płacić takich stawek i nie będziemy ubezpieczać statków — oświadczyła opozycja.

Sytuacja stawała się naprawdę groźna. Ani jeden statek handlowy nie miał w najbliższej przyszłości wyruszyć z portu.

Wreszcie pewnego dnia ktoś wpadł na pomysł, aby zażądać w Admiralicji, żeby okręty wo-

jenne konwojowały statki handlowe na niebezpiecznych wodach. Pomysł został przyjęty entuzjastycznie.

Angerstein tego samego dnia miał udać się do Admiralicji, ażeby ten plan przeprowadzić.

— Ja oponuję — zawołał Jonatan.

Zebrani ze zdziwieniem popatrzeli w jego stronę.

— Żądając bowiem konwoju osłabiamy brytyjską flotę wojenną! Pozbawiamy Nelsona polowy jego okrętów!

Zdziwienie przeszło po zabranych.

Jonatan mówił dalej.

— Podczas gdy Napoleon pustoszył Europę, myśmy się czuli bezpieczni i spokojnie spali w naszych łóżkach. Dlaczego? Bo między nami a Francją wznosi się tama obronna: nasza flota i Nelson.

Jeśli osłabicie jego siły — rzekł Jonatan — ostrzegam was panowie, że Napoleon zasiądzie na tronie Anglii!

Rozległy się głosy opozycji, które Jonatan uciszył rozsądną propozycją:

— Ponieważ pod Tulonem rozegra się wkrótce decydująca bitwa, proponuję ubezpieczać statki według dawnych stawek i wyrzec się myśli o konwoju — rzekł Jonatan.

Po czym zwróciwszy się w stronę Angersteina wyrzucił jednym tchem.

— To pańskie słowa, panie

CZYTAJCIE „WESOŁE WIADOMOŚCI”

Służba wojskowa a zatrudnienie pracowników

Zgodnie z ustawą o umowie o pracę robotników, umowa taka rozwiązuje się z chwilą wcielenia pracownika jako poborowego do służby czynnej w wojsku stałym. Ustawa o służbie wojskowej przewiduje (art. 68), że z powodu powołania do służby wojskowej umowa o pracę nie może być przez pracodawcę wypowiedziana, ani rozwiązana, o ile stosunek służbowy w chwili powołania trwał nieprzerwalnie co najmniej 6 miesięcy.

Nasuwane się z tego powodu pewne wątpliwości wyjaśnił Sąd Najwyższy w orzeczeniu, który zaznacza, iż począwszy od 15 maja 1933 umowa o pracę nie ulega rozwiązaniu przez fakt wcielenia pracownika, jako poborowego do czynnej służby w wojsku stałym, jeżeli stosunek pracy w chwili powołania pracownika do służby czynnej wojskowej trwał nieprzerwalnie co najmniej sześć miesięcy.

W reumatyzmie artretyzmie; nerwobólach stosuje się 2-3 tabletek Togal 3 lub 4 razy dziennie. Togal jest dobrym środkiem przeciwbólowym.



Angerstein! Lloyd nie jest zbrojowiskiem agentów, lecz organizacją związaną z losami Anglii. W chwili, gdy Nelson i jego marynarze narażają życie dla nas — my mówimy o pieniądzach.

— Pańska propozycja równa się zniszczeniu Lloyda — rzekł Angerstein.

— A pańska zniszczeniu Anglii — odciął się Jonatan.

Tymczasem stosunki pomiędzy lordem Stacy i jego żoną były coraz bardziej napięte.

Lord Stacy trwonił majątek na prawo i na lewo. Długi jego wzrastały w niesamowity sposób.

Właśnie teraz wracali lordostwo Stacy od adwokata, który pośredniczył między wierzycielami lorda a nim.

W karcie rzekł lord.

— Będę szczęśliwy, gdy pozbędę się tej sfory wierzycieli.

Wiesz co, kochana — zwrócił się do żony — wyjedźmy z Anglii na pewien czas w daleką podróż.

— Jesteśmy u kresu dalekiej

podróży — wyszeptła Elżbieta.

— Nie myślisz chyba o rozwodzie? — zapytał mąż.

— Spłacę twoje długi i dam ci znaczną sumę.

— Jako mąż... mam prawo do twego majątku.

— To znaczy... że żądasz wszystkiego... Dam ci wszystko z radością i zawiadomię swego adwokata.

— Nie dam ci rozwodu bez podpisania aktu darowizny — wycedził lord Stacy. Małżonkowie rozstali się. Lady Elżbieta pojechała do Jonatana. Zastała go samotnie siedzącego w ogrodzie, pogrążonego w myślach.

— Cóż się stało ukochany?

— Flota francuska w Tulonie przerwała pierścienią blokujących okrętów. Decydująca bitwa znów odroczone i znów miesiące oczekiwania.

W oczach lady Elżbiety zabłyśły łzy.

— Jutro Angerstein uda się do Admiralicji z żądaniem okrętów Nelsona.

Dalszy ciąg jutro.

Czy znacie wszystkie zalety Persil'u? - Pierze, bieli i dezynfekuje równocześnie! - A przy tym ochrania białinę, nadając jej śnieżnej białości. **PAMIĘTAJCIE...**

co Persil to Persil

Wyrób Zakładów „Persil” Polska Spółka Akcyjna Bydgoszcz
Sprzedaj tylko w paczkach. — Wystrzegaj się oszustałownictwa.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

K. Z. B. z Łodzi. Dziękuję za zaufanie i cieszę się, że nie chce Pani nic sama przedsięwziąć bez poprzedniego porozumienia się ze mną. Widocznie moje wskazówki wyszły Pani na dobre. Z pisma przedłożonego widzę człowieka, który nie zasługuje na zaufanie i nie jest odpowiednim kierownikiem do przedsiębiorstwa Pani. Chytry, skryty, skłonności do kradzieży. Wszędzie i z każdej strony upatruje zyski. Samodzielnie nie można mu oddać kierownictwa, bez narażenia się na stratę.

Nadzieja. Zazna Pani wiele przykrości, szczególnie przez chorobę męża, która będzie dość przewlekła. Będzie Pani musiała sama zarabiać na życie. Praca będzie dla Pani jednak ucieczką od codziennych bolesnych przeżyć. Taki okres potrwa kilka miesięcy, po czym nastąpi materialna i moralna poprawa. Do loterii nie ma Pani specjalnych szans.

Mieszkaniec przedmieścia. Posadźmy Pan, jeszcze trochę cierpliwości. Wiem, że trudno o nią, ale u-

ważam to za konieczność, zbliża się już bowiem okres, w którym skończy się ta bezgraniczna nędza. Nie upadać na duchu. Nie będzie Pan opływał w dostatki, ale na najkonieczniejszej będzie. Matkę oddać do szpitala. Domowe leczenie bez lekarza nie tylko nie odniesie skutku; ale jeszcze pogorszy sprawę. Proszę zgłosić się do mnie Warszawa, Błosa XI 37 — 8. dam Panu wskazówki do którego szpitala najszybciej można matkę oddać.

Perelka z Plocka. Jest Pani strasznie łatwowierna. Nie wierzyć zbytnio chłopcom. Henio się z Panią nie ożeni. Jankowi ani Karolkowi proszę też nie wierzyć. Jest Pani na ogół zdrowa, są jednak pewne niedomagania, które dadzą się szybko wyleczyć. Na posadzie zostanie Pani jeszcze jakiś okres czasu, po czym zmieni na lepszą.

Bolesna strata. Nie tak tragicznie ją na to znajdziemy radę. Proszę zgłosić się osobiście: Warszawa, Prusa XI 37 — 8.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania postanowiła przeczekać kilka dni w Ufie, aż do chwili, gdy dostanie pieniądze od Laryny. Gdy wyszła z dworca, zaczęła ją jakaś wysoka pani, proponując, by u niej zamieszkała. W taki sposób dostała się Tania do publicznego domu, gdzie chciała ją w nocy zgwałcić. Została sam na sam w pokoju z właścicielem tego domu.

Jegomość z rozczochraną czupryną powiedział ostrym głosem:

— Milcz!

— Nie mam zamiaru milczeć! Będę krzyczeć!
— Jak nie zamilknie, otworzę okno i wyrzucę cię! Albo przebiję cię nożem...

Tania poczuła, że brak jej tchu. Stała okryta w kołdrę, szcękając zębami.

— Wyjść stąd! Wynieść się stąd — głos jej drżał. — Jeżeli pan nie wyjdzie, nie będę czekała, póki pan mnie wyrzuci, tylko sama ucieknę przez okno...

— Ano spróbuj — odpowiedział, zbliżył się do okna i zasłonił je sobą.

Tania omal nie zastygła w miejscu ze wzburzenia.

W tej samej chwili weszła do pokoju wysoka, otyła dama z batem w ręku.

— No co, będziesz jeszcze wciąż taka uparta? — zapytała wysoka pani, właścicielka tego „zakładu”.
— Patrzcie no, grosza przy duszy nie ma, szuka roboty, jak jej chce olatwić poszukiwanie pracy, to upiera się, szkodzi sama sobie...

— Bądź zupełnie spokojna, jeszcze się przeprosi...

Młodzieniec zabrał bat z rąk swej żony.

— No, będziesz się jeszcze upierała? — zbliżył się teraz do Tani, która drżała cała ze strachu. — Przystaniesz nareszcie skakać?

Strach przeradza się często w nadludzką odwagę. Dążenie do samoopanowania rodzi w człowieku siłę, jakiej zazwyczaj nie posiada.

To samo działo się obecnie z Tanią.

Niebezpieczeństwo wzmochno jej wolę, jej nerwy. Zresztą, wszystko jej teraz stało się obojętnym. Lepiej ulec w walce, aniżeli poddać się tej bestii.

Odsunęła się na dwa kroki. Zauważyła stołek, który stał w kącie.

Cofała się powoli do tyłu, jak gdyby miała zamiar bronić się przed uderzeniami, które miały na nią spaść za chwilę.

Właściciel tego „biura pośrednictwa pracy” podniósł bat, by go opuścić na plecy Tani, ale w tej samej chwili stała się rzecz dlań zupełnie nieoczekiwana.

Tania zrzuciła ze siebie błyskawicznym ruchem kołdrę, ujęła z całej siły krzesło do ręki i rzuciła go z nadludzką siłą w głowę swego przeciwnika.

Rozległ się straszny krzyk.

Ale to nie krzyczał młodziak w białym. Uderzenie było tak silne, że zwałił się na ziemię bez sił obłąkany krwią.

Krzyczała wysoka, otyła kobieta.

Nie oczekiwała takiego oporu ze strony tej dziewczyny. Opór ten był tak straszny, tak przeraźliwy, że zadziwił ją.

Rzuciła się na Tanię całą wagą swego ciała.

Tania była jednak mężna. Chwyła do ręki stołek, który był już na wpół złamany po pierwszym ciosie i zawołała:

— Odejdź ode mnie, bo zaraz rzucę pani w głowę.

Tania dziwiła się sama, skąd miała aż tyle siły. Wydawało jej się, że potrafi teraz walczyć z dziesiątkami ludzi.

Ale role zmieniły się.

Wysoka, otyła pani, podeszła do swego męża i widząc, że ocieka krwią, przeraziła się, że Tania go zabiła.

Sama podbiegła do okna, otworzyła je naościż i zaczęła krzyczeć:

— Ratunku! Ratunku!

Tania stała spokojnie ze stołkiem w ręku. Była zadowolona z wyniku swej obrony. Niech się teraz zbiegną ludzie, niech widzą, co się stało.

Z powodu późnej pory trwało dość długo, zanim się zbiegli sąsiedzi. Rozległo się mocne uderzenie do drzwi.

Teraz z kolei właścicielka „umeblowanych pokoi” przestraszyła się swego alarmu.

Raz po raz rozlegały się uderzenia do drzwi.

Zdała sobie sprawę z „kaszy”, którą sama narzuciła.

A sąsiedzi, obawiając się, że tam mordują jakiegoś człowieka, pukali coraz mocniej i mocniej.

Wysoka, otyła kobieta ze zgrzytaniem zębów odezwała się do Tani, która nie wypuszczała z ręki stołka:

— Czekaj, czekaj, żywcem stąd tak czy owak nie wyjdiesz!

— Natychmiast otwórz drzwi, bo wywalimy — rozległo się tymczasem wołanie sąsiadów.

Gospodyni zbliżyła się do drzwi i otworzyła je. Do pokoju wtargnęło kilku mężczyzn i kobiet na wpół ubranych. Pytali wołając na przemian:

— Co się stało? Co się stało?

Sromowa, tak się bowiem nazywał właściciel zajazdu — wyszunku, czy też domu publicznego, zajmował się jakimiś ciemnymi sprawkami. Wiedzieli o tym wszyscy, nie raz rozlegały się z tego mieszkania wołania kobiet, które jednak natychmiast ucihały...

Ale teraz przecież wołała właścicielka tego mieszkania, ryczała, jak zarzynany cielak:

— Pomocy! Pomocy! Pomocy!

Sąsiedzi byli przekonani, że to bandyci napadli na mieszkanie Sromowej.

Sąsiedki i sąsiedzi na przemian pytali:

— Uciekli, co?

— Zdążyli zrabować?

— A może ukryli się gdzieś?

Ale Sromowa odrzekła:

— Kochani moi ludzie, ta oto kobieta zamordowała mego męża... Spójrzcie jaka tu jest kałuża krwi... Biada mi, biada!... Ratujcie, ratujcie go!

Sąsiedzi zajęli się Sromowym. Został on ciężko ranny, z głowy jego sączyła się krew. Niektórzy pytali Tanię:

— Co się stało, proszę pani? Kto to napadł go?

Tania spokojnie przyglądała się wszystkiemu i odrzekła:

— Proszę zawezwać policję. Tam złożę wyjaśnienia...

Sąsiedki poczęły szeptać sobie coś na ucho. Teraz wszyscy rozumieli, czemu ta paniuszka rzucała stołkiem...

Ach, więc nareszcie jedna się znalazła, która ich nauczyła!

— Dzielna babal — szeptały sąsiedki.

— Nauczyła ich wreszcie! — mówiły inne.

Nie udało się jednak ocucić Sromowa: trzeba było udać się po doktora.

Zona jego tymczasem załamała ręce i krzyczała:

— Ludzie dobrzy, czemu tak spokojnie stoicie! Pozwólcie mi uratować tego człowieka, mego kochanego męża... Pomóżcie mi rozerwać na kawały tę podła babę, która zabiła mego męża...

Pobiegła nieprzytomna do kuchni, stamtąd wróciła z wielkim nożem kuchennym w ręku i rzuciła się na Tanię.

Gdyby Tania nie zdążyła odskoczyć, nóż zostałby na pewno w jej gardle.

Ale sąsiedzi wyrwali nóż z rąk Sromowej i zasłoniли Tanię.

— Zamorduję ją, zamorduję — krzyczała Sromowa.

— Niech pani uspokoi się — odezwał się jeden z sąsiadów. — Zaraz przyjdzie kolicja, która rozstrzygnie, kto tu kogo mordował.

Ale Sromowa, na wieść o tym że nadejdzie policja, ziritowała się jeszcze bardziej:

— Hej policja? Co ma tu policja do gadania?

Puśćcie mnie do tej ladacznicy, kiszki jej powypruwam...

— No, no! Zaczekamy na policję!

— Policja jest wam tu potrzebna? Taką podła suka, zalecała się do mego męża, chciała mi go odbić, a po tym zamordowała go!

Ale sąsiedzi roześmieli się i odepchnęli ją od Tani.

Tymczasem nadeszło dwóch policjantów, którzy wypytywali, co się stało.

Sromowa przywitała policjantów krzykiem:

— Ta suka chciała zamordować mego męża! Chciała mi odbić męża!

— No, no, niech pani spokojnie opowiada:

— Nie chciał jej dać pieniędzy na wódkę, to ta ladacznica zamordowała go!

— Nie zamordowała, bo żyje jeszcze! — powiedział policjant. — Nic mu nie będzie...

A zwracając się do Tani, zapytał:

— Moja pani, co tu się stało?

(Dalszy ciąg jutro).

Uważajcie na markę fabryczną, nie kupujcie naśladowictw

JEDWAB do szycia (namiaszka)

NICI do szycia i cerowania

Żądajcie wszędzie i stanowczo z marką

TRZY LILIE

Firma chłopska.



BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Adres w kurzu



JUTRO: O SEKUNDĘ ZA PÓZNO

Napoleon Sadek

WYSCIGOWY DRAMAT

(Początek na str. 3-ej).

Taką rozmowę prowadziłem w ostatnim dniu wyścigów z nią żoną i panem Ralfinim.

Pan Ralfini miał pewne wiadomości, że „derby” wygra „Lolita”. Ale ja już dosyć przegrałem dzięki jego wskazówkom! Postanowiłem kierować się własnym nosem.

— Będę grał na „Krakusa”! Żebyście na głowie nawet staęli! Wszystko na „Krakusa”!

To był ostatni akt dramatu. Postawiłem wszystko na „Krakusa”.

I pierwsza przyszła „Lolita”! Kretyn Ralfini zgadł po raz pierwszy.

Po powrocie do domu zastałem dwa listy które pan już widział:

„Szanowny Panie, niestety mój mąż! Sądzę, że po tym, co taszało, nie będziesz nawet usiłował mnie szukać! Mówiłam ci, kretynie, żebyś grał na „Lolite”, tak jak kazał Ralfini. Jąde z nim w świat. To jedyny człowiek, który zna się na koniach i który poznał się na mnie...”

Drugi list był od córki. Donosiła mi, że kuzyn dżokeja, Fijolek, zabiera ją i jej naszyjnik z pereł na sezon wyścigowy do Łodzi. Przy pomocy pereł odegrają się na pewno...

Ha, ha, ha. Odegrają się! Cóż mi z tego? Żeby mnie choć takie dranie wzięli do spółki!!!

Kazia zaraz na początku roku szkolnego wyrzucili ze szkoły.

Urządził w szkole totalizatora i zaczął stawiać na nauczycieli. Który pierwszy wejdzie do swojej klasy.

I przegrywał szczeniaki! Nie potrafił sobie dobrze wytypować, a gra smarkacz! Okropna ta dzisiejsza młodzież.

Teraz mieszkamy z Kaziem

KREM SZAMPON TUBIE

SORELA

BEZ MYDŁA I ALKALI, PIELEGNUJE WŁOSY, WSTRZYMUJE ICH WYPADANIE I USUWA ŁUPIEŻ

PRZYSZŁOŚĆ TWOJĄ WIDZI



najsłynniejszy jasnowidz psycho-grafolog, uznany przez Zw. Międzynar. Metapsychików, Mistrz Wiedzy Tajemnej W-O-M-O-U-T-H obdarzony fenomenalnym darem jasnowidzenia w transie medialnym. Powie, czy masz i kiedy szczęście w grze loteryjnej oraz wylosuje zupełnie bezpłatnie szczęśliwy numer losu, który pod gwarancją musi być wygrany. Niezależnie — jednak mającym szczęście w grze loteryjnej — wylosuje ze swoich pieniędzy zł. 10,— aby przekonać o prawdziwości wygranej. Dowodem tego są w moim posiadaniu setki listów dziękczynnych od osób, które wygrały przez mnie po 100.000, 50.000 i inne. Na żądanie przepowiadam przeszłość i przyszłość, opracowuję horoskopy i analizy grafologiczne. Dają możliwość zdobycia miłości pożądanej osoby. Nie zwlekaj, pisz jeszcze dziś, nie nie ryzykując, a skorzystasz wiele. Podaj imię i nazwisko, datę urodzenia, oraz załącz r. 1.— znaczek poczt. na kwotę portowo-kancel. Bez załączenia znaczków odpowiem nie udzielam. Jasnowidz W-O-M-O-U-T-H, Kraków, Lenartowicza 11/6.

siemca depozycy

Polonia

ostrza POLONIA

kątem u pewnego szewca. Kazio i syn szewca ściągają się na podwórku, a ja z szewcem gramy na nich.

Na mokrym torze — mój jest lepszy. Ale przy pogodzie syn szewca zawsze o łeb przychodzi pierwszy.

A że deszczu ostatnio nie ma, więc stale przegrywam.

Pan Pipkowski skończył swoją spowiedź.

— Takie są moje dzieje, panie szanowny... Niech pan to do kładnie wszystko opisze dla przestrogi ojców i matek. A prócz tego mam do pana jeszcze jedną prośbę. Pożycz pan do jutra 5 złotych. Mam pewniaka, panie szanowny. Dał mi go dżokej Piperka z którym jestem na ty. Jeżeli pan chce, możemy założyć do spółki.

RADIO

NIEDZIELA, 5.IX.1937 R.

8.00 „Najświętsza Panna”. 8.03 Dzień nik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transm. nabożeństwa z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie. 10.45 Orkiestra. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Muzyka polską — por. muz. 13.00 Transm. z Krakowa fragm. Zebrania Wojewódzkiej Organ. Wiejsk. OZN. 13.25 Koncert rozrywk. 15.00 Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego. 17.00 Ostatnia audycja Konkursu Letniego PR. 17.00 Podwieczorek na Targach — transm. z pawilonu radiodego na Targach Wschodnich we Lwowie. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Sprzedam kamień” — oryginalne si. Józ. Czyścieckiego. 10.35 Straż ogniowa przy pracy — transm. z Łodzi. 20.00 Tańce. 20.35 Program na jutro. 20.40 „U progu nowego roku szkolnego” — przem. min. Świętosławskiego. 20.55 Przegląd polit. 21.05 Dzień wiecz. 21.15 „Pożar w ministerstwie” — wesola audycja. 21.40 Wiad. sport. 22.00 Sonata fortepianowa. 22.35 Płyty. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiad. **WARSZAWA II (MOJOTÓW)** 15.00 Zespół salonowy. 16.00 Koncert londyńskiej ork. symfon. 16.58 Program na jutro. 17.00—22.00 Przerwa. 22.00 Wiad. sport. 22.05 — 1.00 Muzyka taneczna (płyty).

NOWE

harmonia tonów

rewelacyjne **Supery Telefunken**

TELE FUN KEN

JUŻ W SPRZEDAŻY DEMONSTRACJE WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH SKŁADACH RADIO WYCH

TERAZ SUPERY TELEFUNKEN DOSTĘPNE DLA WSZYSTKICH

Radio **TELEFUNKEN**

Symbol jakości

Udział pożarnictwa podczas wojny

Spółceństwo winno okazać większe zainteresowanie dla zagadnień obrony przeciwpożarowej

„Tydzień obrony przeciwpożarowej Państwa, który się rozpoczął w dniu dzisiejszym, stanowi szczególną okazję do wskazania na wielkie znaczenie, jakie posiada pożarnictwo dla organizacji obronności Państwa.

Dla Polski sprawa jak najwydatniejszego spotęgowania swej obronności posiada tym większe znaczenie, że państwa sąsiadujące z nią czynią olbrzymie wprost wysiłki dla wzmoczenia podstaw swej obronności, a w szczególności dla rozbudowania obrony przeciwlotniczej, z którą łączy się ściśle obrona przeciwpożarowa.

W czasie wojny obronie przeciwpożarowej przypadną do spełnienia zadania niezwykle ważne i trudne. Postępy techniki środków zapalających są olbrzymie.

Jak wiadomo, bomby zapalające, jako najgroźniejszy bodaj środek masowego niszczenia, odgrywają w wojnie nowoczesnej olbrzymią rolę. Broń ta bowiem, umacniając z jednej strony trwałe niszczenie ważnych obiektów przemysłowych i komunikacyjnych, składów amunicji itd., z drugiej strony ma niezwykle znaczenie jako środek, umożliwiający szerzenie grozy, paniki i osłabienia tym samym odporności duchowej.

Prace, związane z obroną przeciwpożarową, winny dotyczyć zabezpieczenia przed pożarami zarówno miast oraz ważnych obiektów przemysłowych i komunikacyjnych, jak też i wsi, jako podstawy wyżywienia kraju.

Stan naszego pożarnictwa, aczkolwiek czyni stałe postępy, wymaga jeszcze bardzo wzmoczonej pracy, by sprostać trudnym zadaniom swoim, i to za-

równo w czasie pokoju, jak i w szczególności na wypadek wojny.

Wielką przeszkodą w należytej rozbudowie naszej obrony przeciwpożarowej jest zbyt małe zainteresowanie społeczeństwa tymi sprawami, a co za tym idzie, niedostateczne uświadomienie.

Wystarczy zwrócić uwagę na to, jak inne państwa, a w tym nasi sąsiedzi, gorątkowo pra-

cuja nad organizacją obrony przeciwpożarowej dla wzmocnienia podstaw obronności kraju. Tam bije się już po prostu na alarm.

Ta okoliczność powinna pobudzać zarówno nasze czynniki oficjalne, jak i szerokie masy społeczeństwa do pilnego zajmowania się zagadnieniami obrony przeciwpożarowej pod kątem widzenia interesów obronności Państwa.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie **SALVATOR** aptekarza W. Berowskiego żądać w apt. i skl. aptecz.

„Wakacje łodzi podwodnych”

Sensacyjny projekt admiralicji angielskiej

LONDYN. Prasa angielska twierdzi, że rząd brytyjski polecił admiralicji wypracowanie propozycji, dotyczących wzmocnienia bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym.

Propozycje te przedstawione będą przez delegata brytyjskiego, którym zapewne będzie min. Eden na konferencji mocarstw śródziemnomorskich.

W kołach brytyjskich spodziewa się, że Włochy jednak przyjmą zaproszenie na konferencję i wyślą swą delegację. Gdyby Włochy wysunęły zastrzeżenie co do odbycia konfe-

rencji w Genewie, W. Brytania nie miałaby nic przeciwko temu, aby obrady odbyły się w Montreux lub Lozannie.

Co do treści propozycji, opracowanych przez admiralicję, zachowywana jest na razie ścisła tajemnica. Będą one przedmiotem dyskusji na posiedzeniu gabinetu, jakie odbędzie się pod przewodnictwem premiera we wtorek lub środę.

Wydaje się jednak, że rząd brytyjski oprócz akcji zbiorowej

mocarstw śródziemnomorskich, do czego pchać mają Francuzi, zamierza również zaproponować „wakacje łodzi podwodnych” na Morzu Śródziemnym, t. zn. zobowiązanie wszystkich państw śródziemnomorskich do wycofania łodzi podwodnych z Morza Śródziemnego.

Łodzie podwodne obu stron walczących w Hiszpanii zostałyby również wycofane i byłyby poddane pewnej kontroli międzynarodowej.

DINOL PŁYN — PRZY POCENIU PACH **OD** PROSZEK PRZY POCENIU NÓG **POTU**

Kina kieleckie:

Czwartak Człowiek bez twarzy
 Palace: Ben Hur
 WF. i PW. Maria Baszkirczew
 Casino: Rozkoszny chłopak

Kronika

Lekarz powiatowy dr. Julian Borowski opuszcza Kielce i wyjeżdża na specjalizację w dziedzinie chorób kobiecych do jednej z klinik w kraju i zagranicę.

PRACOWNIA

OKRYĆ DAMSKICH
 Kostiumów i robót kuśnierskich
 egzystująca od r. 1912

Kl. Markowskiego
 Kielce, ul. Wesola Nr 25
 (w podwórzu na prawo 1-sze piętro).
 Ceny umiarkowane.

ELEKTROWNIA w Kielcach Spółka Akc.

ELEKTRYFIKUJE
 fabryki, warszaty
 gospodarstwa domowe
 na najdogodniejszych warunkach.

Kupon ulgowy „K. Expressu Codz.”

Okazicielowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miesiące w „CZWARTEKU”.

Odbiorniki sieciowe i grzejniki elektryczne, żelazka, imbryki, Kuchenki, grzałki do rurek, poduszki i inne
 do nabycia na dogodnych warunkach

w Radomskim T-wie ELEKTRYCZNYM
 Spółka Akc. w Radomiu
 ulica Traugutta Nr 53

Dzieci powróciły z kolonii

Z wielkim uznaniem powitaliśmy w tym roku wspólną akcję Ubezpieczalni Kieleckiej, Funduszu Pracy i Zrzeszenia Komitetów Rodzicielskich Szkół Powszechnych, które dały dowód należytej troski i opieki nad dziatwą najbardziej potrzebujących rodzin kieleckich.

Około 700 dzieci z Kielec rojno zapełniły w tym roku kolonie w pięknych zakątkach kieleczyzny w okolicach Suchedniowa, w Ostojowie, Łącznej, Suchedniowie i wreszcie na Słowiku.

Parę dni temu, zgłosiła się grupa dziewczynek z pięknymi bukietami w gabinecie D-ra W. Jokla, nacz. lek. Ubezpieczalni i w prostych, lecz jakżeś serdecznych słowach dziękowały

za „ładnie spędzone lato”. Tę akcję Ubezpieczalni Społecznej Kieleckiej, która finansowała kolonie, wita-

my z wielkim uznaniem i sądzimy, że zapoczątkowane piękne dzieło będzie kontynuowane i nadal.

Istniejący od roku 1899

Zakład rzeźniczo-wędliniarski
 został ponownie otworzony

POD FIRMĄ:

PIOTR MICHAŁOWSKI
 przy ul. Kilińskiego Nr 9
 i poleca się nadal względem swej klienteli.

POLECAMY na sezon jesienny wykwiłtne

N O W O Ś C I

NA SUKNIE I PŁASZCZE DAMSKIE
 materiały męskie i na mundurki szkolne po cenach wyjątkowych
 PODSZEWKI, INLETY, PŁÓTNA, FIRANKI,

BUDZYŃSKI & SZAŁOWSKI

KIELCE, ULICA SIENKIEWICZA Nr 32.

Czas do szkoły

Skończył się okres „słodkiego nieróbstwa” dla naszych milusińskich. Wróciły nasze z wywczasów letnich, smagłe od słońca, zdrowe i pełne świeżych sił.

Zbliżają się jednak dżdżyste pogody jesienne i mroźne dni zimowe, a wraz z nimi nadchodzi pora wytężonego wysiłku umysłowego przy nauce

Musimy dzieci odpowiednio przygotować, by sprostały czekającym na nie wysiłkom i uodpornić je przed szkodliwym dla zdrowia działaniem zmiennej aury.

W pierwszym rzędzie za tym pomyśleć należy o racjonalnym odżywianiu, w którym główną rolę odgrywać winna kawa „Stella”, gdyż jest to napój pożywny i posilny, zawierający sól oraz wiele innych składników, koniecznych dla rozwoju dziecka.

Dbająca o idealny rozwój dziecka, matka, powinna zaopatrzyć je przed pójściem do szkoły w termos, ew. butelkę kawy „STELLA”.

Kawę „STELLA” przyrządza się niezwykle łatwo i jest ulubionym napojem dziecka.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

BROWAR, SŁODOWNIA I FABRYKA WÓD OWOCOWYCH

WŁ. DŁUŻEWSKIEGO

Kielce, ulica Chęcińska 19, tel. 14-38.

Wiadomości sportowe

Zawody piłkarskie

Dziś w niedzielę odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. B pomiędzy drużynami SSZS. „Górnik” Wiśniówka — KSZO. Ludwików Kielce.

Zawody tenisowe

Dziś odbędą się zawody tenisowe na kortach WF. i PW. pomiędzy RLTK. Radom — STKU. Kielce.

Początek zawodów o godz. 10 rano.

Pierwsza kielecka

JATKA Chrześcijańska

M. OSTROWSKI

Kielce, ul. Sienkiewicza 13

Poleca mięso wszelkich gatunków i wyborowe wędliny.

PIERWSZORZĘDNI

PIERZE,

FARBUJE,

CZYŚCI

CZ. KURZELA

KIELCE, UL. KILIŃSKIEGO 23.

Drobne ogłoszenia

Udzielam konwersacji francuskiej. Zgłoszenia w sklepie jubilerskim p. Koneckiego Kielce, ul. Sienkiewicza 17.

Lokale do wynajęcia

Pokój frontowy

róg ul. Sienkiewicza i Leśnej Nr 18, 1 p., do wynajęcia.

Pokój umeblowany do wynajęcia, ulica Lipowa 25.

AUTORYZOWANE MIEJSCE
 sprzedaży zegarków światowej sławy



OMEGA

posiada znana w Kielcach firma **ZEGARMISTRZOWSKO-**

JUBILERSKA

J. KONECKI

przy ul. Sienkiewicza 17.

Wszelkie naprawy zegarków uskutecznią się solidnie i tanio.

Wyrób szczotek i pędzli
J. OKRAJEWSKI

Kielce, ul. Sienkiewicza 30



Wykonuje wszelkie roboty w zakresie szczotkarstwa wchodzące do użytku domowego, fabrycznego i technicznego, po cenach bardzo przystępnych

Posiadam na składzie: walizki, teczki, sznury, zabawki, linoleum, chodniki, wycieraczki i t. p.

BAR i Restauracja

„BRISTOL”

KIELCE,
 Sienkiewicza 21, tel. 12-19.

Dziś specjalne dania barowe:

Gołąbki z młodej kapusty 50 gr.
 Zolądek gęsi duszony z cebulą 60 „

Zrazik cielęcy po parysku 50 gr.
 Eskalop wieprz. sos pomidor. 50 „

Kiełbasa firmowa 40 gr.
 Bigos z młodej kapusty 30 gr.

Ceny niezmiennione od 1935 r.

Pr numerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego” łącznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych” 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł, od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.